Ner 150. Kraków 30 Września — Piątek Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie		pocztą w państwie austr.
kwartalnie	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**		„ **12**
rocznie	„ **20**		„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2 złr.**

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *Płoński* Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 29 września.

W skutku zamachu stanu w Księstwach Naddunajskich Książe Kuza uznał za stósowne postąpić sobie arbitralnie z dziennikarstwem. Zamknął kilka dzienników i ścieśnił wolność druku. To postępowanie wywołało mocną naganę u stronnictwa liberalnego w Europie, które sprawę jego w chwili nawet zamachu stanu popierało; dodawszy zaś do tego pewne naśladownictwo napoleonizmu, opinii liberalnej we Francyi zawsze nie miłe, które u księcia Kuzy w ostatnich czasach upatrywano, rząd księcia popadł nagle pod najtwardsze krytyki i zarzuty. Dziennikarstwo francuskie — nie mogąc, jak się zdaje, wypowiedzieć całej swojej myśli, a więcej jeszcze nie mogąc zdradzić prawdziwych powodów niechęci — rzuciło się na ustawę włościańską przez księcia Kuzę oktrojowaną lub jak się podoba narzuconą, ogłaszając ją za niesłychaną arbitralność i pogwałcenie prawa własności. Pierwszy paragraf tej ustawy brzmi: „Pańszczyzna jest zniesiona.“ My, cośmy niedawno przez tę reformę przeszli, i w chwili, gdy się u braci naszych w Królestwie Polskiem przeprowadza, mogliśmy być ciekawi, na jakich argumentach opierają się zdania, które to, co u jednych za czyn w duchu cywilizacyjny i postęp ludzkości uważają, u drugich potępiają jako „organizowaną spoliacyą większej własności.“ Tą bowiem nazwą *Debaty* nacechowały ustawę włościańską księcia Kuzy.

Co się tyczy samej ustawy, nie mogliśmy dostrzedz w niej nic takiego, coby usprawiedliwiało ów sąd surowy. Ustawa ta nie różni się w najważniejszych punktach od swych poprzedniczek w innych krajach, a nawet w pewnych względach korzysta z doświadczenia gdzieindziej już nabytego. Nie przesądzamy jej wykonania, bo jak wiemy, takowe może zmienić całą nawet dążność takiej reformy. To też nie na samą ustawę położyli nacisk przeciwnicy księcia Kuzy, ale na reformę, której kraje owe niby niepotrzebowały z powodu, że większa własność nie była tam wynikiem przywileju, a ludność wiejska nie była podległą pańszczyznie.

Nie przekonały nas bynajmniej rozumowania dzienników, aby większa własność w Multanach i Wołoszczyznie z innego płynęła źródła i w innych zostawała warunkach, niż gdzieindziej w ostatnich czasach. To pewna, że nie była przywilejem jednej klasy i że ją nabywać było można; ale tak było wszędzie. Feodalne źródło własności dawno już zniknęło i każdemu ziemie nabywać za pieniądze wolno. Włościanin w Księstwach Naddunajskich miał prawo nabywać ziemię, jak chłop w Polsce lub indziej. Nie był przywiązany do ziemi jak nie był i u nas. Był w posiadaniu gruntów pańskich i odrabiał za to dni robocze, stósownie do układu. Ale w tem upatrywano gdzieindziéj ścieśnienie wolności osobistéj; dziś w krajach księcia Kuzy ma to być wyborny związek patryarchalny. Ten sam stósunek, który po prostu opisany w inwentarzu, nazywał się pańszczyzną, ten stósunek nie jest pańszczyzną w Księstwach Naddunajskich, i książę Kuza nadużywa pozoru liberalizmu, gdy ogłasza, że znosi pańszczyznę, bo pańszczyzny nie było. Nie chcemy sądzić, aby to miało być powiedzianem na seryo, boć oczywiście jest rzeczą zbyt znaną, że nie było pańszczyzny nad Dunajem w średniowiecznem znaczeniu tego wyrazu, jak jéj nie było nad Wisłą — ale była dzierżawa za odrobek, któréj wszędzie nazwę pańszczyzny dawano. Książę Kuza zmienił stósunek ten na własność za wynagrodzeniem. Nie ma w tem nic nowego — ale też nie ma powodu sądzenia tego czynu inaczéj, niż go sądzono wszędzie.

Postępowanie księcia Kuzy co do zamachu stanu oceniliśmy w swoim czasie. Widzieliśmy w nim myśl i co więcéj, sposób, że tak powiemy, napoleoński. Wyraziliśmy się w ówczas, że książę Kuza jest pionem demokracyi cesarskiéj na Wschodzie. Nie usprawiedliwiamy wcale zamachu na wolność druku, a niepotrzebujemy mówić, że jesteśmy jej zwolennikami. Ale przez to nie możemy być niesprawiedliwymi dla niego tam, gdzie go na drodze cywilizacyjnéj widzimy. Dla tego, że z tym lub owym dziennikiem postąpił sobie bezwzględnie, nie będziemy potępiać ustawy włościańskiéj, któréj może nie jedną wyższość przyznaćby wypadło, gdyby szczegółowy jéj rozbiór był naszem zadaniem.

Lecz nie mamy do tego powodu, bo krytyki nagle ucichły. Bomba, jaką Napoleon III rzucił w świat polityczny, bo jest nią konwencya z 15go września, wszystkich oczy ku sobie zwracając, sprawiła, że o ustawach włościańskich prawie zapomniano. W oczekiwaniu gdzie ona padnie, czy się rozpęknie, czy przygaśnie bez strzału, opinia liberalna europejska porzuciła mniejsze rozprawy i środeczki, i książę Kuza będzie mógł bez przeszkody z jéj strony przeprowadzać rozpoczętą reformę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 27 września.

† Odprawa, którąście w *Czasie* z dnia 22 b.m. dali bezimiennemu autorowi odezwy do narodu polskiego, a zarazem i dziennikowi *La Patrie*, ktory ją zamieścił, sprawiła w kole bawiących tu rodaków jak najlepsze wrażenie. Proszono mię, abym wam podziękował za otwarte i bezwzględne odparcie tego rodzaju ramot, w których częstokroć nie wiadomo, czy płytkość i lekkomyślność, czy zarozumienie i zuchwalstwo polityczne większą odgrywają rolę. Z największą chęcią czynię zadość temu wezwaniu, aby wiedziano, komu o tem wiedzieć należy, że odpierając tę śmieszną pretensyą lada jednostki, lada kliki politycznej w narzucaniu się narodowi na wyłącznych doradzców i przewodników, nie stoicie odosobnieni. Naród wie, co komu winien, i ciężkiem nauczony doświadczeniem umie ocenić, kto mu w obecnem położeniu dobre, kto złe rady daje. Powagi smutku swego nie dozwoli wystawić na publiczne szyderstwo. O tem ci mniemani wyobraziciele jego niechaj z góry będą przeświadczeni. Jeżeli nimi dotychczas nie są, niech przyjdą naocznie się przekonać; zobaczą, jakiego doznają przyjęcia.

Konwencya francuzko-włoska odciągnęła uwagę publiczną od sprawy szlezwicko-holsztyńskiej; przynajmniej prasa wiedeńska wyłącznie prawie pierwszą jest zajęta; tutejsza zapisała tylko czyn, nie zapuszczając się zbytecznie w domysły nad właściwem jego znaczeniem, o którem też zapewne w tej chwili stanowczo orzec nie można.

Dzienniki tutejsze podają treść odpowiedzi p. Bismarka na znaną już notę lorda Russella w sprawie Księstw. Nie jest ona tak szorstką, jak zapowiadano. Owszem, p. Bismark zaspakaja lorda Russella, żeby się nie troszczył o przyszłość ludności duńskiej w północnym Szlezwiku; narodowość jej nie będzie wystawiona na takie prześladowanie, jakiego ludność niemiecka doświadczała od Danii; cieszy się, że lord Russell troskliwość swoją i dla niemieckiej ludności Księstw objawia, pragnąc, aby była słuchaną w kwestyi wyboru panującego; troskliwości tej szanowny lord dawniej nie okazywał; przynajmniej więc w tym punkcie panuje zgodność pomiędzy oboma gabinetami.

Zaprzeczono wiadomości o rozpoczęciu nowych układów pomiędzy księciem Augustenburskiem a tutejszym gabinetem w kwestyi przyszłego stosunku Księstw do Prus. Wiadomość ta na nowo się powtarza, i zapowiedziane już jest przybycie pełnomocnika księcia Fryderyka w tym celu do Berlina. Że układy te pomyślniejszy teraz wezmą skutek, niż w poprzednim razie, nie ulega wątpliwości. Układy te, jeśli do nich rzeczywiście przyjdzie, będzie można uważać za dowód, że gabinet tutejszy nie przypuszcza już wcale, aby w Księstwach mógł kto inny panować, jak książę Augustenburski. Jakiżby cel miały rzeczone układy, gdyby w kwestyi sukcesyi zachodziła jeszcze jaka wątpliwość? Rozstrzygnięcie jej w Bundestagu będzie miało tylko formalne znaczenie. W każdym razie Prusy niezawodnie więcej mogą liczyć na powolność księcia Augustenburskiego niż Oldenburskiego, który jako panujący książę nie wchodziłby zapewne w stosunek jakiejkolwiek zawisłości od Prus.

Wiadomości dotyczące kwestyi handlowo-celnej nie przedstawiają pomyślnej perspektywy dla interesów Austryi. Konferencya w Pradze traktuje tylko o drobnych koncesyach we wzajemnych handlowo-celnych stosunkach. O ściślejszem połączeniu, czyli tak zwanej unii handlowo-celnej, lub przynajmniej o przygotowujących ją ugodach nie masz wcale mowy. Natomiast związek celny, odnowiony na traktacie zawartym z Francyą, obejmie zapewne niezadługo wszystkie dawniejsze państwa. Darmstadt i Nassau oświadczyły się już z chęcią przystąpienia do niego. Odbywają się tu obecnie z tego powodu konferencye. Wirtemberg i Bawarya zapewne także w końcu do związku powrócą.

Król Wilhelm wyjeżdża jutro do Baden-Baden.

Paryż 26 września.

Ugoda francuzko-włoska jest już znana w artykułach. Warnje ona wyraźnie bezpieczeństwo Rzymu i obowiązuje Włochy nie tylko do tego aby nie godziły na miasto, lecz nadto do wstrzymania się od wszelkich kroków, które mogłyby sparaliżować formacyą wojska papiezkiego. P. Sartiges, zaraz po 15 t. m., zawiadomił Papieża i kardynała Antonellego o ugodzie, a zaonegdaj doręczył im urzędownie jej tekst. Zaręczył on, że Francya choć opuści Rzym za dwa lata, będzie zawsze czuwała nad jego bezpieczeństwem. Dwór rzymski nie mógł przyjąć z zadowoleniem ugody, bo marzył o powrocie do dawnych posiadłości; ale świat katolicki widzi, że ugoda nie naraża wcale religii i że jedna ją tylko z zasadą narodowości. Mówią, że Cesarz posyła do Rzymu biskupa Nancy dla wytłómaczenia Papieżowi ugody i upewnienia go, że na niej zyska. Mówią także, że Cesarz chcąc dać Papieżowi dowód swej życzliwości, zrobi na korzyść Rzymu wyjątek w artykule 31 kodeksu cywilnego i pozwoli Francuzom zaciągnąć się do wojska papiezkiego.

Przyszłość jest przed nami zakrytą, ale dziś jest pewnem, że ugoda francuzko-włoska nie grozi wcale papieztwu, i że przesądza, iż Rzym byłby dla Włoch złą stolicą. Rzeczona ugoda legalizuje wcielenie legacyj do Włoch, ogranicza posiadłości papieztwa, ale uznaje zasadę władzy świeckiej, o którą tyle się kłócono. Cesarz przeprowadził „mezzo termine.“ Wiktor Emanuel, otrzymując uprawnienie wcielenia legacyi i księstw, może teraz przenieść stolicę do Florencyi.

Ugoda francuzko-włoska, nie narażając wcale religii i dając nową sankcyą zasadzie narodowości, ma charakter „europejski“, ma nadto charakter początku czynu. Że tak jest, pokazuje to nagłe złagodzenie przez dwa państwa środków używanych dotąd przeciw Danii. Po zakończeniu z Meksykiem, Cesarz wychodzi z „inertii“. Wiąże się on ściśle z Włochami czy w myśli kongresu czy wojny; i jeżeli potrafi przyciągnąć Anglią, stanie na czele potężnego przymierza. Hr. Goltz i bar. Budberg są już w Paryżu. Książę Metternich powrót przyśpiesza. Księstwo Walii, którzy nie udają się do Petersburga, mają tu przybyć dnia 4go października i zabawić dni dwa. Byłoby pożądanem, gdyby przyjazd księstwa miał znaczenie takie, jakiego wszyscy pragną.

Dwa są prądy zdań co do Austryi: jedni sądzą, że ugoda francuzko-włoska jest przeciw niej obrócona, szczególniej w Rzymie; a drudzy, że Cesarz stara się o uznanie Włoch przez Austryą i wprowadzenie tej ostatniej w przymierze zachodnie.

Pan Nigra udał się zaonegdaj do Turynu i wróci dziś do Paryża. Jenerał Lamarmora, który został prezesem nowego gabinetu włoskiego, miał długie narady z Cesarzem, będąc w Paryżu. *Mémorial Diplomatique* zapewniał był, że przyjazd do Paryża jenerałów Lamarmora i Menabrea nie miał najmniejszego znaczenia i zaręczenie jego.... sprawdziło się. Dzienniki zagraniczne rezumiały, że Cesarz spał, a on tylko czekał.

Królowa Krystyna opuściła dziś Paryż, udając się do Hiszpanii.

Potwierdza się, że separatyści amerykańscy znoszą się z Meksykiem i starają się o uznanie. Chcąc być dobrze tak z unionistami jak separatystami, Maksymilian I nie śpieszy się i stosuje się ściśle do postępowania Anglii i Francyi.

Rokują tu jak najlepiej o operacyach marszałka Mac Mahona w Algieryi, i mają nadzieję, że skończą się przed zebraniem Izb.

Cesarzowa zabawi w Schwalbach do początku października. Cesarz nie uda się nie tylko do Baden, lecz do Arenenburg. Natomiast Cesarzowa rosyjska ma przepędzić zimę w Nicei. Ostatnia wiadomość jeżeli się sprawdzi, może da powód do różnych domysłów, mianowicie zaś, że Rosya jest za kongresem bez swej szkody.

P. Tilloz, konsul francuski, udał się do Bukaresztu. Miał on odebrać rozkaz popierania konkordatu, który ks. Kuza ma zawrzeć z Rzymem.

Wojsko, które wróci z Meksyku, ma być przyjęte w Paryżu z pewną uroczystością, jak to się stało po wojnie krymskiej i włoskiej.

Cesarz bawi w St. Cloud, gdzie od paru tygodni odbywa się tak zwana feta, dawny odpust. Temu kilka dni, Cesarz udał się wieczorem na fetę i przepędził z godzinę w konnym cyrku. Wczoraj był z synem na wyścigach w parku bulońskim, na których koń angielski znowu był pobity. Zdrowie jego jest dobre. Nie sprawdza się wiadomość o przeniesieniu p. Rouhera na prezesostwo Rady stanu. Prezesem rady będzie pan Vuitry. Nie nastąpi więc żadna zmiana w dzisiejszym składzie maszyny rządowej.

Marszałek Canrobert dostał komendę w Nancy. Jen. Montauban, hrabia Pelikao, w Lille.

Wiedeń 28 września. Ostatni numer *Wiener Ztg* przynosi reskrypt najwyższy z daty 1 sierpnia 1864 r. opatrzony podpisem N. Pana, a kontrasygnowany przez kanclerza nadwornego dla Siedmiogrodu br. Reichensteina, zatwierdzający powziętą i przedłożoną przez sejm siedmiogrodzki do sankcyi najwyższej uchwałę, dotyczącą ustanowienia sądu najwyższego dla Siedmiogrodu, a to ze zmianą §. 1 traktującego o siedzibie sądu najwyższego, tudzież z odmiennem sformułowaniem §. 6 tejże ustawy, niezmieniającem jednak rzeczy. Zmianę §. 1 przedłożonej do sankcyi ustawy uzasadnia reskrypt w mowie będący tą okolicznością, iż „było to i jest jeszcze wiekowym a przez ustawy polityczne zawsze uznanem prawem nie tylko Naszej korony, lecz także i Naszych ukochanych poddanych z Naszego W. Księstwa Siedmiogrodzkiego, iż we wypadkach prawem oznaczonych

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

IX.

Parlamentarz moskiewski i jego śmierć. Wojna.

W r. 1857, w miesiącu październiku, niezwykły ruch panował w Keremzaule. Częste narady wojenne, wiadomości o Moskwie przynoszone przez gońców z różnych stron do Szamyla, ponawiane ćwiczenia wojskowe Czerkiesów i naszej sotni stanowiącej rodzaj gwardyi, wszystko to wróżyło o bliskiej wyprawie. W całej atmosferze dawała się czuć wojna.

Pewnego dnia, gdy strudzeni ranną czerogodzinną mustrą koledzy moi poszli szukać spoczynku w cieniu drzew rozłożystych, przypadająca kolej warty zatrzymała mię w koszarach.

Parno było niezmiernie, natrętne skrzydlate owadki dokuczały nielitościwie, jakaś ociężałość, gnusność i senność owładnęły mem jestestwem. Przywykły do czuwania oganiałem się, dopóki mogłem od much, bąków i komarów; ale na ten raz powieki mrużyły się powoli i mimowolnie zasnąłem...

Silne uderzenie w ramię wstrząsnęło mną i zerwało na równe nogi. Basza dworu, otyły a surowy służbista, stał obok.

— Tęgi z ciebie przedstawiciel rycerskiego szczepu Abbasa!... śpiochu jakiś do stu kindżałów!... Weź z sobą dwóch Lezginów i marsz... przyjąć mi natychmiast moskiewskiego parlamentarza, a zawiązawszy mu oczy, odprowadzić do hana.

— *Jakszy*! — odrzekłem na znak usłuchania.

Pobiegłem do bramy fortecznej i wedle zlecenia przyjąłem oficera petersburskiego sztabu i wiódłem do pałacu Szamyla.

W czasie krótkiej drogi zawiązała się między nami rozmowa, którą, jako ostatnią w życiu owego dygnitarza, w treści tu przytaczam:

— Czy mówisz po *rusku*? — zagadnął mię na wstępie.

— Chciałeś pan zapewne wiedzieć, czy mówię po *rosyjsku*? Rozumiem ten język, lecz nie lubię nim mówić. Jeżeli wszelakoż życzysz sobie pan czego, proszę powiedzieć.

— Nic nad szklankę wody. Jestem mocno znużony.

Woda została podaną, podziękował za nią i wypił.

— Czy sądzisz młodzieńcze — rzecze dalej z pychą i zarozumiałością orderowego dworaka — czy sądzisz, że podobieństwem jest uzyskać orężem to, co tylko przez łaskę otrzymać można?...

Nie odpowiedziałem na pytanie, ścisnąłem usta, i postępowaliśmy w milczeniu.

— Jak się zowiesz, kawalerze?

— Jusuf Ostoja, do usług pańskich.

— A! a! to pan pochodzisz... z dobrej familii?

— Ze zdrowej familii — odpowiedziałem, wprowadzając go w podwoje pałacu.

Drzwi rozwarły się szeroko. Wszedł krokiem znamionującym zuchwałość, *stupajka* mikołajewski, i stanął przed Szamylem, który dozwolił mu zrzucić chustkę z oczu. Skinienie ręki hańskiej zmusiło nas opuścić komnatę, a czekać na rozkazy w przyległym pokoju. Pozostali sami, rozpocząwszy po francusku żywą i głośną rozmowę.

Nie rozumiałem jyzyka, lecz wizyta tak mię zajęła, że nie spuściłem z uwagi najmniejszego tonu mowy.

Mowa zdawała się być nie rozmową ale sporem, wśród którego, uniesiony gwałtownym gniewem, Szamyl krzyknął na straż głosem strasznym.

Wbiegliśmy.

Iskrzący wzrok jego zapowiadał bliski wybuch gromu, co tlał w duszy; w całej zaś powierzchowności przebijała się zgroza i obrażona godność.

Wyrok śmierci wypadł jak iskra elektryczna z ust Jowisza kaukazkiego — a przed śmiercią napiętnował, niemylnem przeznaczeniem zgonu, posła nieboraka. Blady i drżący przeczuwał cios, co miał go niebawem dosięgnąć.

W samej rzeczy, za kwadrans dziewięć ostrych ładunków przeszyło pierś nieszczęśliwego — i skończyła się tragiczna scena, która nieprzyjaciołom Szamyla nadała sposobność do wytknięcia tego czynu za dowód przekonywający o okrucieństwie, dzikości i barbarzyństwie, jako też o pogwałceniu, niczem nie usprawiedliwionem, praw międzynarodowych.

Zważywszy atoli, iż misya parlamentarna mogła mieć za cel zachęcenie Szamyla do zdrady własnej ojczyzny — czyż się nie udało Moskwie popchnąć na tę drogę Bebutowów i wielu książąt gruzyjskich i czerkieskich?; zważywszy drażliwość położenia — w którem się znajdował władca Kaukazu pośród swych ludów, wobec tajemniczego posła, obłudnego nieprzyjaciela, fałszywych wieści i potwarzy rozsiewanych systematycznie na jego rachunek —; czyn ten straci wiele z swej zgrozy, jaka przejmować musi każdego, sądząc jedynie z pozoru. Jednym zamachem przeciął on sieć intryg, w które go zawikłać usiłowano dla podkopania stanowiska moralnego, jakie zajmował wobec górali.

Liczne i najnowsze podobnego rodzaju sprawki ze strony dyplomacyi petersburskiej wyłuszczył nam Taffik-Bej w pismach swoich.

Nie byłoby zbytecznem odwołać się pod tym względem i do historyi naszej.

Wszak wiadomo, że w podobnej misyi zjechał niegdyś do Krakowa poseł Cesarza Aleksandra I, aby skłonić ks. Józefa Poniatowskiego do zdrady Napoleona, a rzucenia się w objęcia caratu, jako najpewniejszy środek osiągnięcia korzyści politycznych dla Polaków. W owej to wiekopomnej chwili dziejów naszych (a nie w chwili zgonu swego, jak to niektórzy mylnie twierdzą) zawołaj z oburzeniem książę Józef: „Idź przecz szatanie — nie „kuś mię! Bóg mi powierzył honor rodaków, jemu go tylko oddam!“

Rozstrzelanie moskala wywarło silne wrażenie na Czerkiesów, wrących nienasyconą żądzą wojowania.

Zwołani wszyscy na właściwe miejsca i posterunki, nie wiedząc o jutrze, czyniliśmy stósowne do walki przygotowania. Tak minął dzień cały. Wieczorem nie słaniali się murydowie po placach i ulicach — wszyscy byli zajęci walną radą. Żaden z nas młodych nie pobiegł szukać rozrywki; ani Opaczyński nie miał czasu wezwać nas na koncert narodowy, choć wiedział, ile pałaliśmy chęcią słuchania go i uczestniczenia w nim codziennie.

Nazajutrz, skoro tylko piania kogucie zwiastowały dzionek, gdy rosa wilżyła jeszcze niewywczasowane me rzęsy, już staliśmy pod bronią, w liczbie około tysiąca jeźdźców Polaków i Czerkiesów.

Pomiędzy szeregami hufca przebiegał na karym koniu Szamyl, przyodziany w burkę.

Na dany sygnał ruszyliśmy w pochód.

Przebywszy znaczną przestrzeń na pograniczu Czeczenii, zatrzymaliśmy się na popas przed aułem, którego nazwy nie pomnę. Za zbliżeniem się naszem Czerkies czatujący na galeryi wzniesionej na wałach dał strzał z pistoletu, na który z przeciwnej strony aułu odpowiedziano.

Mieszkańcy uprzedzeni o nadciągnięciu naczelnego wodza, w oka mgnieniu siedli na koń i zebrani w znaczny orszak pospieszyli powitać obrońców kraju. Nie zapomnę wzruszających objawów serdecznej gościnności i radości, z jakiemi nas przyjmowano.

Kobiety, starce i dzieci zdążali na wyścigi, niosąc świeże owoce i ofiarując nam usługi. Soczyste brzoskwinie orzeźwiły mię strudzonego marszem, i apetyt mój wzrastał w miarę jak smażono dla nas *szyszliki.*

Atoli niemiły był widok ludzkich rąk poprzybijanych na drzwiach domów w aule lezgińskim. Martwe te ręce, z rozczepierzonemi palcami, zwiędłe i skrzepłe, okropny przedstawiały obraz. Im więcej ich na wrotach, tem większa chluba dla gospodarza, tem więcej zgładził on wrogów.

W narodach niby oświeconych, osobistości odznaczające się w zabójstwie uprawnionem tytułem wojny, zdobią się orderami, szychem, różnobarwną pstrocizną itd. Lezgina orderem jest prawa ręka ucięta nieprzyjacielowi. Czeczeniec, dla mniejszego ambarasu, obrzyna mu uszy i nawleka na sznurek, jak to się robi u nas np. z zasuszonemi grzybami. Co kraj, to obyczaj!

W Rosyi, na pograniczu właściwego Kaukazu, pomiędzy Czerkiesami *mirnymi,* za uciętą głowę nieuległego bisurmana władze miejscowe wypłacały 10 rubli z kasy publicznej; rząd zaś niepodległy czerkieski nie płacił nic za oberznięte ręce i uszy moskiewskie. Zaszczyt dokonanego czynu, pochodzącego z przekonania, był dostateczną nagrodą dla rębacza.

W Rosyi wbitaj na pal ogolona pałka muzułmanina, i wystawiona na widok powszechny, nie wiele czyniła wrażenia na ludności tatarskiej, wierzącej w fatalizm. Niejeden z przechodniów spojrzał na nią, pomruknął sobie: „tak chciało przeznaczenie!“, i poszedł dalej, nie troszcząc się wcale o ową głowę z wytrzeszczonemi oczyma i wysuniętym językiem.

Ale owe dłonie i uszy przejmowały dreszczem sołdatów!...

Dodać tu należy, że jeniec zanim został nieboszczykiem i ofiarował swe członki na trofea zwycięzkie, zmuszony był najczęściej uczynić przechadzkę w góry, przytroczony do końskiego ogona, lub też chłodną kąpiel, przepływając wraz z koniem rzekę. Spacer taki, czy to po suchej czy po mokrej drodze, musi być za pospieszny i nie bardzo przyjemny. Nikt go zapewne nie pozazdrości.

Lecz wróćmy do obozu.

Szamyl rozdzielił nasz hufiec, wzmocniony no-

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 144, 145 i 149.

sprawy owe prawne bądź cywilne bądź karne przynoszą aż do stóp Naszego najwyższego tronu i z Naszej cesarskiej rezydencyi w Naszem c. k. imieniu ostateczne wyroki w sprawach swych otrzymują.“

— Dzienniki wiedeńskie zapewniają, iż N. Pan przed odjazdem do Ischl podpisał w myśl §. 9 ustawy o reprezentacyi państwa pismo zwołujące radę państwa. O projektach mających być przedłożonemi w bieżącej kadencyi nie wiele umieją powiedzieć dzienniki wiedeńskie. Ażali obie nowelle do kodeksu karnego, opracowywane przez osobną komisyę, już podczas bieżącej kadencyi przyjdą na stół Izby, rzeczą jest wielce wątpliwą. Natomiast rada wychowania publicznego wypracowuje obecnie i zamierza poddać pod rozprawy najbliższej kadencyi ważny projekt do ustawy, która odejmuje wyłączny dozór nad szkołami ludowemi i średniemi władzom dyecezyalnym a składa takowy w ręce mięszanej komisyi złożonej z przedstawicieli kościoła, stanu nauczycielskiego i gminy.

Do praskiej *Politik* donoszą z Wiednia, iż skutkiem gorliwych zabiegow jednego z członków opozycyi zapadła w jej łonie uchwała, aby oprzeć się wszelkiemi siłami przyznaniu nadal ministrowi stanu sumy 500,000 złr. na tak zwany „tajny fundusz dyspozycyjny.“

— O zamierzonej operacyi finansowej, której przedmiotem mają być dobra państwa, piszą do berlińskiej *Bank u. Hand. Ztg*, zwykle dobrze poinformowanej w sprawach handlowych, iż wieści o wiele przesadziły istotne zamiary rządu. Nie ma bowiem wcale mowy o sprzedaży dóbr państwa, lecz istnieje tylko projekt, którego urzeczywistnienie pozostawino dalekiej jeszcze przyszłości, aby odstąpić bądź osobom pojedynczym bądź towarzystwom kapitalistów, dochody pobierane rocznie z dobr państwa za opłatą stałej rocznej sumy. Posiadanie i zarząd dóbr pozostałby i nadal w rękach państwa. Rządowi idzie tylko o to, aby na na pewien przeciąg lat zapewnić sobie dochód, na który z wszelką pewnością rachowaćby można.

Królestwo Polskie.

Najwyższe ukazy o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem.

I. Ukaz najwyższy o szkołach początkowych w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

V. Wykład nauk w szkołach początkowych.

Art. 47. Szkoły początkowe dzielą się na jednoklasowe i dwuklasowe. Istniejące obecnie o dwóch klasach szkoły nie mogą być na jednoklasowe zmienione, bez ważnych do tego pobudek, które zebrania gminne lub wioskowe albo zwierzchności miejskie, i sami mieszkańcy miast przedstawić mają do decyzyi naczelnika dyrekcyi naukowej. Jednoklasowe szkoły, na żądanie właściwych zebrań, na dwuklasowe zmieniane być mogą, jeżeli mieszkańcy dostarczą dostateczne na utrzymanie drugiej (czyli wyższej) klasy fundusze. Urządzenie rzeczonych klas i zawiadywanie niemi, oraz wybór do nich nauczycieli i nauczycielek, odbywać się ma według ogólnych, w ukazie niniejszym postanowionych, przepisów.

Art. 48. Jeżeli przy szkole początkowej wiejskiej lub miejskiej, wspólnej dla dzieci obojej płci, utrzymywaną jest, oprócz nauczyciela, nauczycielka, to ile możność dozwoli urządzone być mają osobne oddziały czyli klasy dla chłopców, a osobne dla dziewcząt. Nie zabrania się wszakże powierzyć uczenia w szkole początkowej samej tylko nauczycielce.

Art. 49. Przedmioty we wszystkich szkołach początkowych wykładane być winny w języku rodowitym mieszkańców miasta, gminy lub wioski, których dzieci uczęszczają do szkoły, jako to: w polskim, ruskim, litewskim, niemieckim, przy czem następujące przepisy zachować należy:

a) Jeżli do szkoły uczęszczają dzieci różnych narodowości, to przedmioty wykładane być winny w języku większości uczniów i uczennic. Mogąca zajść co do tej większości uczących się wątpliwość, rozstrzyganą będzie według bliższego wskazania urządzającego komitetu.

b) Tam, gdzie przy szkole początkowej, na zasadzie art. 32, zaprowadzony będzie oddzielny wykład nauki religii lub innego jakiego przedmiotu, wykład takowy odbywać się ma w rodowitym języku tych mieszkańców, dla dzieci których jest przeznaczony.

c) W szkołach oddzielnych, o których mowa w art. 29, przedmioty wykładane będą w rodowitym języku tych mieszkańców, którzy szkoły takowe urządzili.

Art. 50. We wszystkich szkołach początkowych gminnych, wioskowych i miejskich wykładane być mają dzieciom, z zachowaniem wyżej przywiedzionych w art. 49 przepisów, następujące przedmioty:

1) Religia według krótkiego katechizmu właściwego wyznania, pacierz i historya święta.

2) Czytanie książek drukowanych i pisma w rodowitym języku, z potrzebnemi przy tem wyjaśnieniami.

3) Pisanie w tymże języku.

4) Zasadnicze działania arytmetyczne z wykładem miar, wag i pieniędzy używanych w cesarstwie i Królestwie.

Do tych przedmiotów obowiązujących dodaje się, na żądanie właściwych mieszkańców, nauka czytania i pisania po rusku. Również tam, gdzie język polski nie stanowi rodowitego języka mieszkańców, mogą oni, jeżli tego uznają potrzebę, dodać do wykładanych przedmiotów naukę czytania i pisania po polsku.

Oprócz tego, mogą być wykładane dzieciom praktyczne wiadomości z niektórych wskazanych w art. 56 przedmiotów dla miejscowego zajęcia mieszkańców najwięcej przydatnych.

Art. 51. W szkołach uczęszczanych przez dzieci grecko-unickiego wyznania, oprócz rodowitego ruskiego języka, udzielaną im być ma nauka czytania staro-słowiańskiego druku.

Art. 52. W szkołach żeńskich jako też wspólnych dla dzieci obojej płci, jeżli przy nich znajduje się nauczycielka, dziewczęta uczyć się mają najpotrzebniejszych robót kobiecych.

Art. 53. W chwilach swobodnych od nauki, dzieci mogą uczyć się śpiewu na żądanie mieszkańców, dla których szkoła urządzoną została.

Art. 54. W szkołach początkowych gminnych i wioskowych, naukę religii, pacierza i historyi świętej wykładać ma albo nauczyciel innych przedmiotów lub miejscowy proboszcz, według uznania zebrania zawiadującego szkołą i za decyzyą naczelnika dyrekcyi naukowej. W razie jeżli nauczycielem religii będzie miejscowy proboszcz, zebranie zawiadujące szkołą obowiązane jest wyznaczyć mu za to osobne wynagrodzenie pieniężne, podług wzajemnej z nim umowy.

W szkołach miejskich, z wyjątkiem przypadków w art. 41 wskazanych, naczelnik dyrekcyi naukowej mianuje do nauki religii osobnego nauczyciela lub powierza wykład tego przedmiotu miejscowemu nauczycielowi, mając przy tem na względzie życzenia miejscowych mieszkańców i zasoby szkoły.

Art. 55. W wyższej (drugiej) klasie szkół początkowych dzieci doskonalą się w nauce czytania i pisania w rodowitym języku i w arytmetyce; udzielane im także będą wiadomości początkowe o otaczającej przyrodzie i miejscowości. Prócz tego, na żądanie mieszkańców uczyć się mogą czytać i pisać po rusku; również, w tych miejscach, gdzie język polski nie jest rodowitym narzeczem, uczyć się mogą czytać i pisać po polsku.

Art. 56. Oprócz wyszczególnionych powyżej przedmiotów, dzieciom w wyższej klasie (drugiej) szkół początkowych wykładają się praktyczne wiadomości: o gospodarstwie wiejskiem, rachunkowości i t. p., a także szczególnie po miastach, o potrzebnych, do miejscowego zajęcia mieszkańców zastósowanych, gałęziach przemysłu i rzemiosłach oraz innych tego rodzaju przedmiotach, z uwagą na to, które z tych przedmiotów za najużyteczniejsze przez mieszkańców uznane zostaną. Podobnież, jeżli przy wyższej klasie znajduje się nauczycielka, wkłada się na nią obowiązek uczenia robót kobiecych i wykładania dzieciom najpotrzebniejszych w domowem gospodarstwie wiadomości.

Art. 57. Zawieranie z nauczycielami umów w przedmiocie podjęcia się przez nich wykładu nauki religii lub innych jakich z pomiędzy wyszczególnionych w powyższych artykułach przedmiotów dodatkowych do kursów obowiązujących, wkłada się w szkołach gminnych — na wójta gminy wraz z ławnikami i nadzorcą; w szkółkach wioskowych kosztem jednej tylko gromady wioskowej utrzymywanych, — na samą gromadę i sołtysa; w szkołach miejskich — na naczelnika dyrekcyi naukowej, który przy tych umowach na uwadze mieć będzie życzenia mieszkańców, dla których szkoła urządzoną została.

Art. 58. Czas i trwanie wakacyj ustanowi dyrekcya naukowa, stósownie do miejscowych okoliczności i życzenia mieszkańców; w znaczniejszych atoli miastach wakacye dla szkół początkowych głównie zastósowane być winny do przepisów w średnich zakładach naukowych obowiązujących.

Art. 59. Wykład przedmiotów dla szkół początkowych przepisanych odbywać się ma podług książek elementarnych, jakie zarząd oświecenia publicznego, w skutek decyzyi komitetu urządzającego zaleci. Zarząd rzeczony dopełni ścisłego przeglądu używanych dotąd do początkowego nauczania w Królestwie ksiąg elementarnych i przedstawi komitetowi, które mianowicie z nich, jako najlepsze dla dalszego ich po szkołach początkowych używania, pozostać będą mogły a które z nich nie mają być dozwolone.

Art. 60. Na naczelników dyrekcyj naukowych wkłada się obowiązek mieć nadzór, aby wykład przedmiotów po szkołach początkowych odbywał się w ścisłem zastósowaniu do zawartych tu przepisów.

VI. Ogólne przepisy.

Art. 61. Zamieszczone w tym ukazie przepisy zastąpią w zupełności odpowiednie rozdziały (od I do VII włącznie) ustawy z dnia 8 (20) maja 1862 roku o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem i mocą ich uchylają się wszelkie inne niezgodne z niniejszym ukazem postanowienia.

Art. 62. Rozwinięcie niniejszego ukazu i wydanie odpowiednich instrukcyj poleca się urządzającemu w Królestwie Komitetowi, wspólnie z Radą administracyjną.

Art. 63. Wykonanie niniejszego ukazu, który w Dzienniku praw zamieszczony być ma, wkłada się na namiestnika naszego w Królestwie i na inne władze rządowe, w czem do której należy.

Dan w Jugenheimie (pod Darmsztadtem) dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 roku.

(podp.) *Aleksander*.
przez Cesarza i Króla
Minister sekretarz stanu, (podp.) *W. Płatonow*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29go września. Dzisiaj rozpoczął się jarmark dwutygodniowy. Kilkunastu obcych kupców z przedmiotami odzieży najważniejszy składają jego kontyngens.

— Prezydyum Rządu namiestniczego zakazało na Galicyę i Kraków: „Kalendarz narodowy na rok 1865, rok drugi; w Dreznie nakładem L. Wolfa.“

— *Pos. Ztg* donosi ze Środy, że w d. 24 września zakończył życie rzecznik Trąmpczyński po długiej chorobie spowodowanej śmiercią dwóch synów swoich, którzy polegli.

— W Loschwitz pod Drezném odkryto tajną drukarnię polską, dość obszerną, przyczem aresztowano kilku Polaków i zabrano druki, a między niemi i takie, które ostatniemi czasy przemycane były w znacznej ilości do Królestwa Polskiego i rodziły mniemanie u władz rosyjskich, że są w miejscu drukowane.

— X. Richard, znany poszukiwacz źródeł bawi obecnie w Poznańskiem. D. 22go września przybył do Leszna, potem był w Borku, nazajutrz w Koralewie, gdzie odkrył pięć źródeł, a na folwarku Stołowie pod Jaraczewem dwa. D. 24 wskazał źródło w Wielkich Strzelcach u p. Żółtowskiego tuż pode dworem w ogrodzie, potem zwiedził kościół Filipinów pod Gostyniem i pojechał z p. Stablewskim do Zalesia. D. 26 miał być w Malpinie w powiecie Średzkim, w Obieziérze pod Samostrzelem, w Naklu i Inowrocławiu. Właściciele dóbr w Wielkopolsce korzystają z jego przejazdu, dla wykrycia źródeł we swoich posiadłościach. Za odkrycie jednego źródła płacono mu 65 tal., a za dwa 100 tal. X. Richard jest proboszczem w dyecezyi La Rochelle w zachodniej Francyi i profesorem seminaryum, kawalerem legii honorowej. Odkąd zajmuje się wykryciem źródeł, mieszka stale w Paryżu w hotelu angielskim. Wskazując źródło, naznacza on zarazem jego głębokość i obfitość dziennego przypływu.

— Dnia 29go września zniżyła się temperatura do + 1°,6 a najwyżej dosięgła + 8°,0, barometr stał o godzinie 2éj popołudniu na 334''',46, o 10téj wieczór opadł na 333''',48, o 6téj rano 29go na 331''',29, wiatr bardzo słaby, przeważnie północno-zachodni stan nieba z rana i wieczór pogodny, zresztą dosyć zmienny; rano 29go pierwszy szron, o godzinie 6téj temperatura powietrza + 1°,5 R.

— W piątek dnia 30go września, S. Hieronima doktora.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: Wydzierżawienie w d. 11 października miejsko-dworskiej propinacyi w Kamionce (5836 złr. 62 kr.) oraz pustych miejskich gruntów (144 złr. 67 kr.). — W d. 30 września 7 i 14 października sprzedaż 560 morgów 538½ sążni gruntu należącego do dóbr Jawory Sobolewskich, cena 1500 złr.— W d. 25 listop. 16 grudnia 1864 i 13 stycznia 1865 sprzedaż realności pod l. 711½ we Lwowie, cena 18210 złr. 15 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolbuszowa 26 września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·50, żyto 1·63, jęczmień 1·70, owies 1·00, groch —, bób —, proso 2·00, tatarka 1·40, kukurydza —, ziemniaki 0·70, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 1·00, konicz na paszę —.

Lwów 25 września. Przesyłki nafty i ropy nabierają coraz większego znaczenia na stacyach w Przemyślu i Tarnowie; w samym Przemyślu przeładowano od początku stycznia 51,000 cet. a w przeszłym roku w tymże samym czasie tylko 27,000 cet.; przesyłki na Tarnów wynoszą więcej jak 17,000 cet. Kolej żelazna północna i galicyjska urządziły w tym celu oddzielne wagony, gdyż wiele artykułów złożonych w wagonach w których pierwej nafta była, przesiąkało jej wonią, co było powodm do licznych skarg i śledztw.

Lwów 26 września. Na naszym dzisiejszym targu było 128 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 2 stada, po 20 i 16 sztuk, z Budzanowa 25 sztuk, z Żółkwi 9 szt., z Bóbrki 31 szt., z Wodnik 9 szt. z Kamionki 18 sztuk i 192 krów z Czerniowiec. Z tego sprzedano 80 wołów i wszystkie krowy i płacono za wołu ważącego 250 funt. mięsa i 30 funt. łoju 37 złr. 50 c., a za wołu ważącego 360 funt. mięsa i 60 funt. łoju 70 złr.; krowy ważące po 290 funt. mięsa i 36 funt. łoju płacono po 49 złr. wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Wiedeń 26go września. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1518	1842	105	3465
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1918
„ „ „ : „ z prowincyi „				1154
Poza targowiskiem kupiono „				13
Wróciło na prowincyą „				380

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 470 do 700 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 165 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. 50 kr. do 27 złr. 50 kr. w. a.

Peszt 26 września. Gdy w przeszłym tygodniu około 12,000 m. rzepaku różnych jakości po najrozmaitszych cenach od 2¾ do 5½ złr. na rachunek wiedeński i zagraniczny kupowano, to ku końcu tygodnia ustalił się obrót i za najprzedniejszy rzepak dawano znowu 5⅝ złr., a żądano 5¾ złr. Dziś sprzedano 500 m. najprzedniejszego po 5¾ złr. i to w połowie gotówką, a w połowie na dalszy czas. Za rzepak dziki dają tu 2⅜, a żądają 2¾ złr.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 28 września. Dzisiejsza *Baierische Ztg* donosi o przystąpieniu Bawaryi do nowego związku celnego.

Frankfurt 28 września. *(Pr.) Kölnische Ztg* zamieszcza list z Wiednia z 25go twierdzący, że Prusy poczyniły na konferencyi celnej w Pradze pewne ustępstwa w duchu ceł opiekuńczych, aby umocnić przymierze z Austryą.

Altona 28 września. *Altonaer Merkur* zamieszcza telegram wiedeński, który mówi, że lord Clarendon, który podczas pobytu swego w Paryżu w kwietniu najistotniejszy wywierał wpływ na przygotowanie konwencyi francusko-włoskiej, przeznaczonym został na to, aby tu (w Wiedniu) zalecał politykę pojednawczą wobec Włoch; w razie gdyby lord Clarendon uzyskał od Austryi uznanie obecnego stanu Włoch, ma on obszerne pełnomocnictwo do poczynienia ustępstw ze strony włoskiej.

Kopenhaga 28 września. *(Pr.)* Pełnomocnicy duńscy na konferencyi wiedeńskiej otrzymali polecenie przystać w kwestyi finansowej na stosunek 36⅔ do 63⅓ (t. j. w rozkładzie długów publicznych na każde sto taki utrzymać stosunek między Danią a Księstwami. *Red. Cz.)*

Kopenhaga 28 września. Były minister Fenger przybył tu z Wiednia celem zdania sprawy o stanie kwestyi finansowej. Nie wiadomo, czy wróci do Wiednia, gdyż ma się tam udać były poseł przy dworze wiedeńskim p. Bile-Brahe, mile w Wiedniu widziany. Intendentura wojskowa ma być zniesioną. Oczekiwaany tu jest poseł meksykański.

Sztokolm 28 września. *(N. f. Pr.)* Brat króla Duńskiego ks. Jan Glücksburski bawi tu incognito w towarzystwie księcia Walii. Urzędowa *Post-Tidning* obwinia znowu byłego ministra duńskiego Halla o wiarołomstwo z powodu jego wyświecenia odnoszącego się do konstytucyi listopadowej (duńskiej).

Bruksella. 28 września. List paryski w *Indep. belge* zaprzecza, aby jenerał Lamoricière przyrzekł wstąpić do armii papieskiej; dalej zaś pisze, iż ostateczne rozwiązanie kwestyi rzymskiej na tem ma polegać, aby pozostawić Papieżowi prawy brzeg Rzymu, niejako oazę duchowną pośród świeckiego państwa.

Paryż 28 września. *(N. f. Pr.)* Według doniesień z Rzymu, Papież odrzuca konwencyę, a mianowicie te warunki umowy, które się tyczą uznania Włoch. Ferdynand Barrot wraca jutro na swoją posadę (poselską) do Madrytu. Rouland zamianowany został gubernatorem banku.

Paryż 28 września. *(Pr.)* Wczorajszy wieczorny *Monitor* wspomina tylko jako pogłoskę, że Florencya wybraną została na stolicę królestwa włoskiego, i donosi o przeznaczeniu tamecznych pałaców w tym celu. *La Patrie* potwierdza doniesienie, że tak Papież jak i kardynał Antonelli oświadczyli, iż zajmowanie Rzymu uważali zawsze za tymczasowe. P. Sartiges zapewnił następnie Papieżowi wsparcie i uległość Francyi.

Paryż 28 września. *(Pr.)* Zjazd króla Pruskiego z Cesarzem Francuzów jest uważany za pewny, lecz miejsce jeszcze nie naznaczone; w każdym razie Cesarz w początkach października wyjedzie z Compiègne do Niemiec; później ma udać się do Nicei dla odwiedzenia Cesarzowej rosyjskiej.

Paryż 28 września. Nie ma wcale mowy o przyśpieszeniu powrotu księcia Metternicha na swoją posadę.

Paryż 28 września. *(Pr.)* Królowa Wirtemberska (Olga) przybędzie do Nicei. Wielka liczba osób znakomitych spieszy do Paryża. Hr. Goltz i bar. Budberg już przybyli; ks. Metternich spodziewany w pryszłym tygodniu (p. wyżej depeszę). *La France* usiluje wykazać korzyści konwencyi dla Papieża. Z Turynu donoszą, że Menabrea wziął dymisyę jako członek rady stanu; Pepoli wyzwał go na pojedynek, albowiem Menabrea twierdził, że nie Cesarz Napoleon, lecz Pepoli doradzał przenieść stolicę do Florencyi.

Turyn 27 września. *(Pr.)* Faktem jest, że Minghetti i Peruzzi siedzieli w ukryciu podczas zajść w d. 22 b. m. Lamarmora kazał już wyciągnąć znaczną część wojska do Turynu sprowadzonego. Garibaldi jest przychylnym konwencyi. Nigra odjedzie natychmiast po utworzeniu gabinetu.

Turyn 28 września. *Gaz. ufficiale* donosi: Otwarcie parlamentu odroczone do 24go października, aby zostawić nowemu gabinetowi czas ukonstytuowania się.

Turyn 28 września. Władza municypalna wystósowała następujące przedstawienie do rządu: Gdy warunek konwencyi względem przeniesienia stolicy stał się wiadomym, lud przypomniał uchwałę parlamentu, która Rzym stolicą Włoch naznaczyła. Mieszkańcy Turynu, jak w ogóle wielu mieszkańców Włoch i obcych poczytują przeniesienie stolicy do Florencyi za zrzeczenie się Rzymu. Tu-

---

wemi posiłkami, na trzy części. Jedna część, pod komendą Opaczyńskiego, udała się ku północy, w kierunku Inguszu. Dwie zaś pozostałe złączone razem, gdzie i ja się znajdowałem, maszerowały z Szamylem na czele w stronę Pszanu.

Po kilkodniowym kłusie, podczas którego rzucaliśmy często burki na oczy koniom, aby się nie ulękły przepaści i bezdroży niedostępnych, po których, że tak powiem, staczać się musiały; okrążyliśmy nareszcie oddział moskiewski, niewiedzący o nas, a ścigający za Opaczyńskim, w skutek fałszywego doniesienia, że Szamyl z nim się znajduje.

Pochód nasz zaczął się zwalniać, gdy rekonesanse zręcznie wykonywane uprzedziły o legowisku, gdzie Moskale mieli nocować. Była to piechota złożona z batalionu strzelców i artyleryi.

Nieprzyjaciel nie przewidział zasadzki. Ciemna noc i deszcz ulewny wielce nam dopomogły do wyrządzenia mu niespodzianki. Tylko obznajomieni doskonale z miejscowością Czerkiesi mogli przedsiębrać obroty wojenne po omacku.

Co do jazdy nieprzyjacielskiej, nie znajdowała się ona z piechotą, lecz wyruszyła naprzód przeciw Opaczyńskiemu w zamiarze atakowania i zatrzymania go, lub po zaczepce cofaniem się i zwodniczym odwrotem naprowadzenia na piechotę i na działa.

Szamyl poznał się na farbowanych lisach.

W największej tedy cichości podsunąć się kazał ku dolinie, gdzie obozowała roztasowana na nocne leże piechota. Ochotnicy nasi rozebrani do koszuli, czołgając się jak węże na brzuchach, podpełznęli między krzakami pod łańcuch pikiet na około rozstawionych. Każdy czychał z kindżałem na swego sołdata i oczekiwał tylko hasła do rzezi.

Druga część ochotników, ukryta w okolicznych wąwozach, strzałami niepokoiła obóz. Moskale sądząc, że to są stare sztuki, jakiemi Czerkiesi w małej liczbie zebrani mają zwyczaj ich alarmować, nie zwracali prawie na nie uwagi.

Upłynęło parę godzin w bezczynności.

Nagle, na komendę Szamyla, rozłożone nasze hufce na raz z krzykiem jak wściekłe rzuciły się na namioty obozu; a w tejże samej chwili pikiety padły od ciosów pilnujących je ochotników. Wskoczyliśmy bez żadnej przeszkody do środka sołdackiej rzeszy.

Trudnoby opisać fantastyczną i okropną scenę, jaka się odbywała. Żołnierze nie zdołali ani się sformować, ani z dział kartaczami nas przywitać. W popłochu ogolnym, zamieszaniu i nieładzie, przy dogorywających ogniskach, wyglądali jak przerażeni potępieńcy w przedsionku piekła. Napróżno oficerowie usiłowali wzniecić upadłe ich męztwo. Miotani trwogą, padali od ostrego żelaza. Ci co się bronili rozpaczliwie, czynili to nadaremnie. Ani jeden nie uszedł. Całą załogę śmierć objęła w zimne piszczele.

Pierwszy raz wśród strug krwawej posoki byłem świadkiem klęsk wojny, straszliwej poezyi zniszczenia.

Z naszej strony, nie licząc rannych, kilkudziesięciu poległo.

Strata ta, chociaż stosunkowo nader mała, doprowadziła do takiej zemsty, że nawet konie przy lawetach i jaszczykach uległy zagładzie. Proch i kasę oszczędzono; wszystkie zaś inne przedmioty, bagaże, broń nawet, złożono na stos i podpalono, jako rzeczy nieczyste, które machometanom do użytku służyć nie mogą.

Po tej operacyi, hufce nasze puściły się śladem za jazdą moskiewską, wysłaną przeciw Opaczyńskiemu. Zaczęło świtać, ranek był mglisty, zwolniliśmy kłusa, gdyż zmyślność czerkieska, podobna do węchu psa gończego co tropi zwierzynę, odkryła lasek, w którym spodziewano się zastać na pewne poszukiwany oddział konnicy. Przyłożono na zwiady uszy do ziemi i poznano, że w rzeczy samej w niewielkiej odległości widety robiły swe objazdy.

Dalej więc do dzieła! Zbliżyliśmy się do nich; one w nogi! my w galop za niemi; one chronią się do obozu, my nacieramy na obóz. Jednocześnie hufiec Opaczyńskiego, na odgłos rzęsistych strzałów, opuścił zasadzkę i zjawił się z przeciwnej strony.

Hura na wroga! Moskale zostali wzięci we dwa ognie. Prażyliśmy ich nielitościwie, pomimo tego krzepki dawali odpór — mianowicie kozacy czarnomorscy, których liczba była znacznie przemagającą.

Opaczyński ze swoimi cofać się zaczął. Szamyl zrozumiał odrazu o co chodziło, i również nakazał odwrót. Po wykonaniu więc napadu, zniknęliśmy wśród mgły i krzewów.

Wtedy to Moskwa, zyskawszy czas do uszykowania się, ruszyła w stronę za Opaczyńskim. Tego nam było trzeba! Stało się dla niej nieuniknionem przejście pomiędzy dwoma parowami, przecinającemi drogę. Pierwszy przebyli szczęśliwie. Ufni w powodzenie stępem wchodzili w drugi, gdy w tem na przestrzeni równiny, rozciągniętej między ową kaukazką Scyllą i Harybdą, z ostatecznych krańców ukazuje się znowu Szamyl i Opaczyński. Uderzają w największym pędzie z boków na zdumiałego wroga. Pod dragonami moskiewskiemi przypartymi do przepaści, poderwany most się zawala, a przepaść chłonie ludzi, konie, i psuje szyki pozostałym.

Nigdy dzielność, fantazya i śmiałość naszych jeźdźców bardziej się nie rozwinęła jak w owym dniu pamiętnym.

Szamyl w boju pędząc jak Mars przed frontem na dziarskim biegunie, widocznie starał się spotkać z pułkownikiem moskiewskim. Ten zoczywszy groźną postawę hetmana Kaukazu, przychylił się do siodła, szukając w ucieczce ratunku. Ale Szamyl dopędza go, od cięcia jataganu herkulesową dłonią odskoczyła głowa pułkownika, a tułów strojny w szlify, uniósł koń jak na urągowisko.

Niedobitki czarnomorskich kozaków rozproszywszy się z początku, gdyby stado spłoszonych szpaków, zdążyli sformować się na przyległej dolinie. Scigani przez nas, nie widząc innego sposobu ratunku, zeskoczyli z koni i otoczyli się niemi.

Wówczas Czerkiesi, aby ukończyć jak najprędzej potyczkę, nie zabijali już zwierząt, ale położywszy się na ziemi, palili do nieprzyjaciół. Kule przelatywały pod brzuchami końskiemi i raniły w łytki Moskali.

Garstka strwożonych dragonów schowała się do wydrążonej w skale groty. Na nieszczęście ich wiatr dął w tamtę stronę. Czerkiesi rozłożyli ze smolnych szczyp ognisko, którego gęsty dym dusił uciekinierów w podziemnych tartarach, co się stały ich grobowcem. Surmy i cytry bisurmańskie przygrywały konającym. Ci zaś, których wykurzono, zostali w pień wyrznięci. Zginęli bez wieści.

Pomiędzy poległymi, twarze Czerkiesów były pokryte śmiertelną bladością, oblicza zaś sołdatów sine i powykrzywiane.

I dla czegóż ta uderzająca różnica w trupach człowieczych?

Znajdziemy rozwiązanie tajemnicy, skoro zajrzymy do manierek sołdackich napełnionych spirytusem.

Machometanin nie używając trunku, umiera z twarzą białą i spokojną.

Opiły sołdat zmienia się wkrótce po zgonie do niepoznania.

Jenerałowie moskiewscy ogromny popełniają błąd, nadto oszukują siebie samych, bydlęcąc lud wódką. Pijany rzuca się z razu w szale sztucznego uniesienia, ale doznawszy oporu w pierwszym zapędzie, wytrzeźwiwszy się nieco, staje się grubą warstwą bezwładnego cielska, niecząłego i ogłupiałego.

Owa masa zbydlęcona, sławiona z posłuszeństwa biernego, idzie wprawdzie na ogień i ginie; po niej następuje druga, trzecia, itd. Ale jakżeż to znaczną liczbę potrzebuje Car skazać na śmierć dla pokonania gromadki górali, ożywionych wyobraźnią i uczuciem płomienistem?...

Otóż to jest jeden z tysiącznych faktów dziejowych Kaukazu, które nikną w cieniach zapomnienia — gdyż Rosya nie widzi sławy ani korzyści dla siebie w rozgłaszaniu takowych. Gazety i dzienniki zagraniczne nie miały korespondentów w naszym obozie; a sami, oddzieleni od świata nie dbaliśmy, co o nas powiedzą. Nie dbaliśmy o czczą głośność trwającą nie dłużej niż dym pobojowiska. Spragnieni wolności walczyliśmy dla niej samej.

Wyczerpywały się znoszone przez Szamyla szwadrony i roty wojsk rosyjskich. Atoli biedna nasza Polska była głównym źródłem dostarczającym corocznie nowego rekruta, haraczu dla śmierci. Często też tego, który przestał uwielbiać carat, zsyłano za pokutę na przelew krwi bratniej, lub zbratnionej wspólną dążnością.

Trudno mieć zupełne wyobrażenie o bitwach kaukazkich tym co ich nie dzielili. Wojny z Beduinami w Algierze mniej były niebezpieczne i utrudzające. Kto podróżował po Szwajcaryi, niech sobie przypomni przejście przez górę ś. Bernarda, którego się zląkł Hanibal, które z mozołem przebywał Napoleon I, a poweźmie słaby zarys wypraw kaukazkich. Drogi szwajcarskie można nazwać gościńcami w porównaniu krętych ścieszek lezgińskich.

Dziwna rzecz, że pomimo takich miejscowych trudności, Polacy walczyli tam dzielnie, tak z jednej jak i drugiej strony. Czerkiesi znali dobrze ów przymiot naszego męztwa. Rzeczywiście, Kaukaz jest jeszcze przybytkiem natchnienia do czynów bohaterskich.

Lecz niestety, brak między bohaterami jedności i spójni!...

Zapytywałem, dla czego Sadyk-Basza nie nadejdzie nam w pomoc z kozaczyzną? Smutnie na to potrząsnął głową Opaczyński, mówiąc, że polityka go wstrzymuje.

Ta nieszczęsna polityka każe oglądać się na przyszłe gruszki na wierzbie, gdy czas pogrąża bezczynnych co raz to głębiej i głębiej w tonię zagłady....

Powróciliśmy do Keremzaulu.

Czy myślicie, że wjazd nasz odbył się na rydwanach, wśród huku salw, wiwatów, lamp weneckich błysku i ugierlandowanych dziewic postrojonych w bieli?

Nic podobnego nie było.

Przybyliśmy jakeśmy wyszli. Każdy uścisnął rękę kolegi na dobranoc i poszedł do chaty z myślą, że mu jeszcze wiele do roboty pozostało.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ryńczycy gotowi są do wszelkich ofiar dla idei naznaczenia Rzymu stolicą.

Bern 28 września. Rada stanu zatwierdziła 31 głosami przeciw 11 traktat handlowy z Francyą, a zatem takowy stanowczo będzie ratyfikowany.

Artykuł *Constitutionnela* umieszczony wczoraj w piśmie naszem w treści telegraficznej, jest dziś jedyną i najnowszą wskazówką w sprawie włoskiej. Artykuł ten wzywa wyraźnie Ojca Świętego do kompromisu, a jeżeli nie mieści w sobie groźby, to przynajmniej przestrogę. Najważniejszą jednak stroną oświadczeń *Constitutionnela* jest, iż tak teraz jak od chwili zawarcia konwencyi 15 września, odróżnia półurzędowy organ francuski niebezpieczeństwa zewnętrzne, które mogą grozić władzy świeckiej Papieża, od niebezpieczeństw wewnętrznych. Przeciw pierwszym rząd francuski zabezpiecza Stolicę Apostolską; co się zaś tyczy drugich, ogranicza się na dostarczeniu Ojcu Świętemu środków zabezpieczenia stę, lecz jeżeli te środki okażą się niedostatecznemi, nie obiecuje mu ani pomocy ani opieki. Cieniowanie to *Constitutionnela* zgadza się zupełnie z ustępem listu cesarza do p. Thouvenela, w którym jest powiedziane: „Trzeba, aby władza Papieża dobrowolnie uznaną została przez jego poddanych.“ To też *Gaz. di Torino* mówi: „Za dwa lata lud rzymski wolny, sam rozstrzygać będzie o sobie drogą głosowania powszechnego.“ Co się tyczy Wenecyi, *Constitutionnel* ogranicza się na wyrażeniu: „że Włochy nie będą miały u siebie żadnych obcych prócz w Wenecyi,“ a nie jak mylnie wydrukowano „jak dla Wenecyi.“ W Wiedniu jak się zdaje, niepowzięto jeszcze żadnego postanowienia w skutku konwencyi 15 września. Dwa artykuły *Botschaftera* przez nas wczoraj przytoczone najlepiej o tem świadczą. Zdaje się, że gabinet wiedeński oczekuje objaśnień z Paryża.

Zdaniem *N. fr. Presse*, lord Clarendon nie przybył do Wiednia w jakiejś nadzwyczajnej misyi swojego rządu, lecz jako obserwator a w potrzebie doradzca: tak przynajmniej dotąd się zachowuje. Objawia on dobre życzenia dla Austryi, lecz nie tai obaw na przyszłość. Przywięzuje on mało znaczenia do sprawy duńskiej, lecz nakłania do jej zakończenia; do utworzenia z księstw kraju oddzielnego pod panowaniem domu Augustenburskiego przyrzekając bezzwłoczne uznanie go przez Anglię. Ale nie to powodem przyjazdu ministra angielskiego. Przedewszystkiem idzie o politykę Austryi w obec nowego zwrotu we Włoszech. Przyznaje on, że jeszcze nie można wiedzieć, jaki jest ostateczny kres i doniosłość traktatu 15go września, ale zawsze upłynął zdaniem jego dla Austryi czas wyczekiwania i przyszła pora postanowienia. Austrya musi także coś stanowczego zrobić w *swojej* kwestyi włoskiej. Zdaniem lorda Clarendona dwie drogi stoją otworem. Jedna, aby stawiać i nadal opór polityce francusko-włoskiej opierając się na zagadkowem przymierzu Prus i Rosyi, a może nawet udałoby się utworzyć koalicyę, lecz Anglia nie towarzyszyłaby Austryi na tej drodze. Jeżeli przeciwnie zechce Austrya wejść w myśl Cesarza Napoleona choćby na to tylko, aby odwrócić szkody, jeżeli przestanie zwalczać politykę zachodnią, wtedy znajdzie po sobie Anglię. Gabinet angielski chce przez to zażegnać niebezpieczeństwo, przeciągając Austryę do obozu zachodniego. Gabinet wiedeński nic jeszcze nie postanowił, czeka bowiem wyjaśnień z Paryża czy przez umyślnego posła lub też przez ks. Gramonta. Lord Clarendon zatrzyma się w Wiedniu aż do nadejścia tych objaśnień, aby powziąść wiadomość, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Austrya.

W Paryżu mniemano, że ograniczy się ona na protestacyi dyplomatycznej przeciw niektórym warunkom konwencyi, a to nie jak twierdziła *Europe* ze stanowiska traktatu zürichskiego, ale z powodu, iż przeniesienie stolicy do Florencyi postanowionem zostało ze względów strategicznych. Gabinet wiedeński ma oświadczyć, iż sam nie myśli zaczepiać Włoch, że więc przeniesienie stolicy motywowane względami strategicznemi, dowodzi, że Włochy myślą o zaczepce. Telegrafowane nam wczoraj zaprzeczenie *General Correspondenz*, iż mylnie donosiła *Zeidlers Corresp.* o uprzedniem zaproszeniu Austryi do narad nad sprawą rzymską, jest jedynem dotąd przemówieniem półurzędowem z Wiednia. Że zaś *Zeidlers Cor.* utrzymywała również jak i *L'Europe* o zamiarze Austryi protestowania przeciw naruszeniu traktatu zürichskiego, przeto zaprzeczenie *Gen. Cor.* i do tego przedmiotu odnosićby się mogło.

Zresztą *Botschafter* pisze dziś w tym przedmiocie w formie niby oficyalnej co następuje: „Przypuszczają, że podróży politycznej lorda Clarendona do Wiednia służy za tło porozumienie się francusko-angielskie. O ile nam się zdaje, wiemy, że porozumienie to pod względem konwencyi włosko-francuskiej *nie* istnieje.“ W tych słowach możnaby niemal wyczytać, że misya lorda Clarendona tyczy się właśnie porozumienia się Anglii i Austryi przeciw konwencyi pomienionej, o ileby takowa odnosiła się do Wenecyi. Co do Rzymu bowiem, wiadomo jest, że gabinet angielski zawsze był w zgodzie z turyńskim. Dalej zaś pisze *Botschafter*: „Jeżeli *L'Europe* wie coś o protestacyi Austryi przeciw naruszeniu traktatu zürichskiego, jak to przypuszcza umowa francusko-włoska, to źle jest poinformowaną. Przedewszystkiem nadmienić trzeba, że konwencya nie została jeszcze tu (w Wiedniu) udzieloną, a przeto nie można nic postanowić przed jej poznaniem i zbadaniem. Naprzód Austrya musi rzecz poznać. Protestacya zaś zdaje się być zbyteczną, gdyż konwencya nie może przesądzać o Austryi. Traktat zürichski nie był faktycznie wykonanym, nie stracił jednak prawnie mocy swojej; a tej nie pozbawi go konwencya, choćby nie było protestacyi. W nieuznaniu (Włoch) dostatecznie wyrażonem jest nieustające zastrzeżenie.“

Gazeta augsburska zapewnia według listów paryskich, że p. Drouyn de Lhuys utrzymywał ciągle posłów angielskiego i rosyjskiego w świadomości układów z Turynem prowadzonych i pozyskał od obu rządów przychylenie się do tej polityki, jakiej owocem jest konwencya. Książę Napoleon także dla niej pozyskany. Jeśliby zaś Austrya stawiła przeszkody, wtedy Francya zapewnia Włochom zdobycie Wenecyi zastrzegając dla siebie Liguryę jako wynagrodzenie. Ta umowa nie jest spisaną lecz ułożona tylko jako familijna umowa między Turynem a Palais royal.

To doniesienie *Gazety augsburskiej* wydaje się być co najmniéj naciągnięte, szczególniéj w drugiéj części. Jednak my także nadmieniliśmy, że obiegały pogłoski o sekretnych warunkach konwencyi, które zapewniają na pewne przypadki powiększenie terytoryalnie Francyi. Dzienniki angielskie nauczone doświadczeniem, to jest anneksyą Sabaudyi, gorącej podniosły tę rzecz i wzięły ją niejako do serca. Otóż *Patrie* w nocie podpisanej przez p. Dréolle usiłuje zaprzeczyć tym pogłoskom. Wyznać jednak trzeba, że czyni to w sposób nader blady, ograniczając się na uwadze, że źródło z którego wyszły, to jest dziennikarstwo angielskie, dostatecznem jest, aby przekonać o ich bezzasadności. Ileż to już zaprzeczeń umieściły półurzędowe dzienniki francuskie z powodu *mylnej* wieści o anneksyi Sabaudyi! W ogóle jednak dzienniki angielskie przychylnie wyrażają się o konwencyi, lecz w przypuszczeniu, że odda ona Rzym Włochom.

Zdaje się, że Cesarz Napoleon zjedzie się z Cesarzem Aleksandrem w Nicei a z Królem pruskim w Baden. Już król wyjechał wczoraj do Baden, a ma wrócić za kilka dni. Głoszą, że w Nicei będzie wielki zjazd. Już nawet *La France* pisze: „Dowiadujemy się, że Cesarzowa Rosyjska zamówiła na zimę mieszkanie w Nicei i że oczekiwaną jest niebawem w tem mieście. Prawdopodobnie bytność jej tam będzie powodem podobnych odwiedzin monarchów, jakie sprowadził pobyt Cesarzowej Eugenii w Schwalbach.“

P. Vuitry ma być mianowany prezesem francuskiej Rady stanu, w miejsce p. Roulanda, który jak donoszą telegramem, został gubernatorem banku. *La France* widzi w tem upewnienienie, że nie przyjdzie do zmiany w duchu ostatniej mowy ks. Persignego, to jest aby jedynie członkowie Rady stanu mieli stawać przed Izbami.

Bawarya i Wirtemberg przystąpiły do odnowionego Związku celnego i wysłały pełnomocników do Berlina. Tak więc niemal już wszystkie kraje dawnego związku przyjęły traktat handlowy z Francyą.

Co do konferencyi pokojowej, Dania zdaje się nastraszona pogróżkami ustępować zaczyna, albowiem pełnomocnicy jej otrzymali polecenie poczynienia ustępstw w kwestyi finansowej, a kwestya graniczna już na pół rozstrzygnięta, albowiem ministerstwa dotyczące potwierdziły wnioski komisyj granicznych. Jeżliby w kwestyi finansowej Austrya i Prusy stawiały trudności, gabinet duński zamierza poddać spór sądowi polubownemu. Berlińska *Provinz. Cor.* obwinia Danię o zwłokę i mówi, że użyto w Jutlandyi surowych środków, aby złamać upór Danii. Jeżli to niewystarczy, środki będą obostrzone, a więc zapewne kontrybucya na mieszkańców Jutlandyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 29 września wieczór. *Neue freie Presse* donosi: Książę Grammont przybył tu wczoraj, a dzisiaj kazał się zameldować u hr. Rechberga, aby mu wręczyć notyfikacyę konwencyi, a prawdopodobnie także depesze swojego gabinetu. *General-Correspondenz* pisze: Baron Beust wczoraj tu przybył, a dziś odwiedził hr. Rechberga.

Frankfurt 29 września. Wczorajsza *Post Ztg* zamieszcza z Wiednia telegram donoszący, że propozycye komitetów regulacyą granicy trudniących się, potwierdzone już zostały przez właściwe ministerstwa wojny trzech państw. Pełnomocnicy duńscy przygotowali na piątkowe posiedzenie konferencyi propozycye względem przekazania na rzecz księstw stanu czynnego.

Turyn 28 września. Gazeta urzędowa ogłasza, iż otwarcie parlamentu odroczonem zostało do 24go października, aby zostawić gabinetowi czas do ukonstytuowania się.

Kursa: Wiedeń 29 września wieczór. Kolej północna 1914. — Akcye kredytowe 183.70 — Losy z r. 1860 91.70 Losy z r. 1864 83.30. Paryż 29 września. Renta 65·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 wrześ.	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	99½	98½
Banknoty pol. 100 złr.	454	446
Ruble ros. za „ „	149½	147
Talary pruskie 150 .	175½	173½
Banknoty prus. 150 .	86¼	85½
Srebro nowe austr. .	116	115
Dukaty austryackie	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 66	9 50
Listy gal. nowe z kup.	75 50	74 50
„ „ stare	79¼	78¼
Oblig. indemn. z kup.	77	76
Ak. k. g. bez kup. . .	244	241

Wiedeń 29 wrześ. (tel)	
5% Metaliki	70 40
5% Pożyczka narod.	79 —
Akcye banku wiedeń.	775 —
„ „ kredyt.	184 —
Losy 5% z r. 1860	91 75
Srebro	115 50
Londyn, 10 fnt. szterl.	115 60
Dukat pojedynczy .	5 51

Wiedeń 28 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	66 90	66 80
5% Pożyczka narod .	79 50	79 30
„ Metaliki na m. k. .	71 —	70 90
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 25	73 50
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 50	73 75
„ „ „ bukowińs.	72 —	71 50
„ „ „ siedmiogr	72 —	71 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie . z. n.	75½ —	74½ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 75	155 25
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	92 60	92 50
„ „ „ 1864	84 90	84 80
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	127 25	127 —
„ tryest na 4½%	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 —	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
ks. Salm . . .	30 —	29 50
Losy ks. Palfy . . .	25 —	24 50
„ ks. Klary . . .	25 50	25 —
„ hr. St. Genois .	25 —	24 50
„ miasta Budy . .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	776 —	774 —
Zakładu Kredytowego	185 50	185 40
Żeglugi par. na Dunaju	456 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.	192 30	192 20
„ rządowéj fr.-a.	209 25	209 —
„ zachodniéj c. El.	141 50	141 —
„ Pardubickiéj .	123 75	123 50
„ Południowéj . .	246 —	245 —
„ Galicyjskiéj . .	243 75	243 50
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	97 60	97 50
Augsb. 100 zł. nr. 4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	97 40	97 30
Hamb. 100 mark. 4	86 75	86 65
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	115 60	115 50
Paryż 100 frank. 4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 85
„ pół korony . . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 49	5 48
Złoto *al marco* . . .	5 45	5 43
Napoleondory	9 29	9 27
Suwereny	15 90	15 85
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 50	9 48
Srebro	115 75	115 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 74	1 73
Pruskie bilety kas. .	1 73⅔	1 72¾
Lwów 27 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 45	5 42
„ austryacki . .	5 48	5 45
Półimperyał rosyjski	9 51	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	75 5	74 25
„ „ „ „ m. k.	78 78	77 97
Obligi indem. b. kup.	75 28	74 53

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 2	79 38
Akc. kol. gal. b. kup.	243 —	240 33
Warszawa 27 wrześ.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 58	91 3
kupon. „	—	1 96⅔
Listy zast. III ok. „	14 69	14 66
kupon. „	—	— 15⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 50	87 25
Wrocław 28 wrześ.		
Banknoty austryac. .	87	86½
Polskie bilety bank. .	77 7/12	77 1/12
„ Listy zastaw.	76 7/12	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 wrześ.		
Renta 3%	65 80	
Londyn 27 wrześ.		
Konsole	88⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*